www.parafia-wierzenica.pl

Znak Dobra

Wierzeniczenia

865 LAT WIERZENICY 4 [145] 2018

Poznań. Chrystus i my
1050 lat pierwszego biskupstwa w Polsce
968–2018

Swarzędz
Dobrze trafiłeś

Poznań. Chrystus i my. 968 - 2018

Jesteśmy częścią pierwszego, a więc najstarszego biskupstwa w Polsce

Zamieszczamy program jubileuszowych obchodów 1050-lecia istnienia najstarszego biskupstwa w Poznaniu. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy włączą się w przeżywanie poszczególnych punktów tych uroczystości. Tę rocznicę i te obchody w wymiarze centralnym diecezji trzeba zauważyć. Jako jedna ze starszych parafii, której tradycje sięgają XIII wieku, chcemy być żywą cząstką poznańskiego Kościoła. Bogu i ludziom dziękujemy za 1050 lat pracy biskupów, kapłanów, sióstr, braci zakonnych i wielu osób świeckich na rzecz budowania wiary, a także umacniania w niej wielkich rzesz mieszkańców zasiedlających te tereny. Przez wieki zmieniła się cywilizacja, dynastie panujące, systemy polityczne, granice państwowe. Ludzie wiele razy doświadczali obcych najazdów i ucisków, brutalnej przemocy. Kościół głoszący niezmiennie zbawienie w Jezusie przetrwał te wszystkie zdarzenia i przemiany. Dziś współczesnemu pokoleniu powtarza dokładnie to samo: Jezus jest drogą, prawdą i życiem, każdy człowiek na drodze swojego życia ma tę prawdę odkryć dla siebie oraz to, że człowiek sam siebie nie zrozumie bez Chrystusa. Trudno jest też zrozumieć dzieje tej ziemi bez Chrystusa.

Dwa lata po chrzcie św. Mieszka I, a więc w roku 968, na teren jego państwa przybył do Poznania z mandatu Stolicy Apostolskiej pierwszy biskup. Znany jest on nam z imienia jako Jordan. Nie znamy jego narodowości. Imię jego wskazuje na południowe, bardziej romańskie pochodzenie. Sprawował on swój urząd do około

968-2018

1050 lat

pierwszego biskupstwa w Polsce

Poznań. Chrystus i my

CENTRALNE OBCHODY JUBILEUSZU

PIĄTEK, 22 czerwca 2018 r.

ARCHIDIECEZJA – WIARA I KULTURA

Świętowanie z Maryją w Cudy Wielmożną

17.00 Procesja ze Wzgórza Przemysła do fary
18.00 Eucharystia i czuwanie modlitewne
21.00 Apel
24.00 Pasterka Maryjna

Koncert jubileuszowy IL DIVO na Ostrowie Tumskim, godz. 20.30

SOBOTA, 23 czerwca 2018 r.

ARCHIDIECEZJA – JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

Spotkania stacyjne

11.00 Spotkanie wspólnot i stowarzyszeń w różnych miejscach Poznania
13.00 Przemarsz na Stary Rynek

Procesja do katedry

13.30 Procesja z obrazem Matki Bożej w Cudy Wielmożnej
14.00 Posiłek przy katedrze

Wspólne świętowanie przy katedrze

15.00 Czuwanie młodych
17.00 Eucharystia jubileuszowa z udziałem Legata Papieskiego
19.00 Koncert uwielbienia

NIEDZIELA, 24 czerwca 2018 r.

ARCHIDIECEZJA – JESTEŚMY W RODZINIE

13.00 Uroczysta Eucharystia dla rodzin w katedrze
Spotkanie rodzinne na Ostrowie Tumskim

roku 982/983. W pierwszym tegorocznym numerze „Wierzeniczeń” pisałem, że nie wiemy jaki zasięg terytorialny obejmowało jego biskupstwo, prawdopodobne, że było to całe ówczesne państwo Mieszka. Biskup poznański podlegał bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Nie należało ono do żadnej metropolii kościelnej. W tymże 968 roku powstała na terenie Niemiec metropolia (arcybiskupstwo) w Magdeburgu. Dokumenty kościelne wyliczały jakie diecezje podlegały temu metropolicie. Wśród wymienionych nie ma biskupstwa poznańskiego. W roku 1000, w czasie słynnego zjazdu w Gnieźnie ogłoszone zostało przy grobie Świętego Męczennika Wojciecha powstanie pierwszej polskiej metropolii. Arcybiskupstwu Gnieźnieńskiemu podlegały biskupstwa utworzone równocześnie w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Poznań został potwierdzony jako siedziba biskupstwa. Nie stał się on jednak częścią tej metropolii i nadal podlegał bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Na status metropolii Poznań musiał czekać do 1821 roku.

W roku duszpasterskim 2017/2018 przypomniane zostało, iż wszyscy zostaliśmy napełnieni Duchem Świętym. Życzeniem dla naszego Kościoła niech będzie to, by właśnie Duch Święty kierował wszelkimi jego poczynaniami dzisiaj i w przyszłości, dla większej chwały Bożej i pożytku ludzi.

x Przemysław Kompf

Przyjaciel Wierzenicy 2018

Od 2007 r. redakcja pisma „Wierzeniczenia”, a od kilku lat wraz z zarządem Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego w Wierzonce, przyznają tytuł Przyjaciela Wierzenicy. Jest on podziękowaniem dla osób spoza Wierzenickiej Ziemi za pomoc i życzliwość okazywaną jej społeczności. Przez szereg lat to właśnie ona podejmowała wiele inicjatyw służących odnowieniu wnętrza kościoła, renowacji krypty grobowej rodu Cieszkowskich. W 2015 roku mieszkańcy całej gminy wsparli swoimi głosami wysiłki sołectwa – projekt przebudowy wzgórza przed kościołem w ramach Budżetu

Obywatelskiego. Nie został on zwycięskim, ale Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz Marian Szkudlarek dostrzegł niesamowity wysiłek lokalnej społeczności i obiecał, iż zadanie to zostanie zrealizowane z innych środków budżetu gminy. Dzięki jego zaangażowaniu zostało ono zaakceptowane przez Radę Miejską w Swarzędzu. Wierzenica otrzymała bezprecedensową w dotychczasowej historii miejscowości inwestycję. Przebudowa zamieniła wzgórze w miejsce dobrze służące ludziom przybywającym do kościoła i wsi. Plac Augusta Cieszkowskiego wraz z piękną XVI wieczną drewnianą świątynią, która wznosi się na wzgórzu, stał się dzięki temu wizytówką Wierzenicy. Za to działanie na rzecz obchodzącej jubileusz 865-lecia Wierzenicy 3 maja 2018 r. burmistrz Marian Szkudlarek został dwunastym Przyjacielem Wierzenicy. Przed rozpoczęciem mszy św. w wierzenickiej świątyni laudację odczytała Ewa J. Buczyńska, a statuetkę św. Mikołaja wręczyli Maciej Dominikowski – redaktor prowadzący pisma „Wierzeniczenia", a zarazem sołtys Wierzenicy wraz z

Jackiem Wojciechowskim – Przyjacielem Wierzenicy AD 2008. Dodatkowym wyróżnieniem była tabliczka z nazwiskiem na ławce. Dziękując laureat nawiązał do słów o tym, że zakochał się w Wierzenicy i powiedział, że Wierzenica mu to odwzajemnia, a to miejsce i ta część gminy na to zasługują. Tabliczką na ławce oraz albumem *Hr. August Cieszkowski* wręczonym przez Stanisława Witeckiego - Przyjaciela Wierzenicy AD 2007 został uhonorowany Jakub Kozaczyk, właściciel

firmy Iveston z Obornik – wykonawca prac. Po mszy św. koncelebrujący ją księża Jerzy Stachowiak i Przemysław Kompf poświęcili Plac Augusta Cieszkowskiego. Następnie laureat wraz z Przewodniczącą Rady Miejskiej Barbarą Czachurą, zmagającą się z ciężką chorobą małą Nicolą Wala, Maciejem Dominikowskim oraz ks. Przemysławem Kompfem dokonali jego oficjalnego otwarcia. Asystowali pozostali obecni przyjaciele Wierzenicy: Marek Krygier, rodzina Kazimierza Okupnika, Magdalena i Jacek Gorczyca, prof. Zbigniew Kundzewicz, Andrzej Lajborek, Piotr Woliński. Oprawę tej części

H. Staniewska

uroczystości stanowiły: piosenka „Wierzenica, Wierzenica” (Renata i Janury Zaradni, pierwszy raz wykonana przez duet „Czarne Koty” na 850-lecie w 2003 roku), wiersz Marii Magdaleny Pocgaj „Wierzenica” wyrecytowany przez Julię Panek ze Szkoły Podstawowej w Wierzonce oraz muzyka na żywo w wykonaniu Swarzędzkiej Orkiestry Dętej. Na zakończanie była agapa dla parafian i gości. Wśród nich byli poseł Bożena Szydłowska (w 2014 r. pilotowała podjęcie przez Sejm uchwały w sprawie 200. rocznicy urodzin Augusta Cieszkowskiego), współpracownicy laureata (m. in. Grzegorz Taterka, Tomasz Zwoliński, Agata Kubacka), radni RM: Ryszard Wiczyński, Rafał Słupiński i Wojciech Kmieciak.

H. Staniewska

E.W. Buczyńscy

Nareszcie nadszedł długo oczekiwany tegoroczny 3 Maj 2018 i otwarcie wzgórza. Jest dwunasty Przyjaciel Wierzenicy. Przed nami cudowny 17 czerwiec i koncert rewelacyjnych Braci Kaczmarek

Tegoroczny Trzeci Maj zapisze się pięknie w pamięci wielu mieszkańców Wierzenickiej Ziemi. Tego dnia nastąpiło poświęcenie i oficjalne otwarcie przebudowanego Placu Augusta Cieszkowskiego przed kościołem. Radowaliśmy się wielką rzeszą ludzi, którzy przyjechali specjalnie, by uczestniczyć w tym wydarzeniu. Wszyscy wyrażali się z uznaniem dla tego, co zostało zrobione w Wierzenicy. Przebudowane miejsce prezentowało się okazale. Pogoda dopisała znakomicie. Wśród zaproszonych gości był Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz pan Marian Szkudlarek. Myślę, że udało nam się (tak jak zawsze dotąd) zachować w tajemnicy, że to On będzie obdarowanym w 2018 roku statuetką Św. Mikołaja jako dwunasty Przyjaciel Wierzenicy. Pan Burmistrz sprawiał wrażenie mocno zaskoczonego. Przyjechał przecież nie po odbiór wyróżnienia, ale aby przeciąć wstęgę na otwarcie przebudowanego placu. Zastanawiałem się, kto jeśli nie On miałby być uhonorowany w 2018 roku tytułem Przyjaciela Wierzenicy. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu i wsparciu Wierzenica doczekała się realizacji bezprecedensowej inwestycji. Stało się to pomimo, iż nie udało się nam wygrać rywalizacji o Budżet Obywatelski w 2015 roku. Doceniamy to i jesteśmy wdzięczni.

Przed samym momentem przecięcia wstęgi słychać z głośników piosenkę, która stała się w 2003 roku hymnem obchodów 850-lecia istnienia Wierzenicy. Po piętnastu latach jeszcze wyraźniej przemawiają słowa: „Wierzenica, Wierzenica, każdy tobą się zachwyca”.
Tak, Wierzenicą trzeba się zachwycić. Błogosławię wszystkich zachwyconych Wierzenicą i w niej zakochanych.

Przed nami kolejny ważny dzień świąteczny dla parafii. To jest przedłużenie tego wszystkiego, co przeżyliśmy 3 Maja. Po Mszy św. o 11.00 w niedzielę 17 czerwca odbędzie się koncert rewelacyjnych Braci Kaczmarek. Każdemu mówiłem: posłuchaj w Internecie i zobacz na żywo. Tym koncertem na chwałę Bożą i dla radości ludzi chcemy dziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania odnowionego wzgórza w Wierzenicy. Dedykujemy go też dobrodziejom i przyjaciołom Wierzenicy. Uczcić nim chcemy również wszystkie tegoroczne rocznice ważne dla Ojczyzny, Kościoła, Swarzędza i Wierzenicy. Wspominałem o tym szerzej w poprzednim numerze „Wierzeniczeń”. Pisałem także wtedy o Braciach i całej śpiewającej Rodzinie Kaczmarek. Cieszę się, że naszej redakcyjnej koleżance Marysi udało się przygotować do tego wydania specjalny wywiad, w którym Adam i Wojtek opowiedzieli trochę o sobie.

Jak pięknie wygląda to, co jest przed nami. Już dzisiaj zapraszam wszystkich do świętowania w Wierzenicy 875-lecia. Przypadnie to równo za 10 lat.

x Przemysław Kompf

Wywiad z Braćmi Kaczmarek

Wywiad z braćmi Kaczmarek – Wojtkiem i Adamem, którzy w czerwcu zagoszczą w Wierzenicy dając nam piękny koncert, na który serdecznie zapraszamy! W imieniu „Wierzeniczeń" pytania zadała Marysia Szlachciak (MS).

MS: Przede wszystkim chciałabym zapytać Was: skąd wzięła się Wasza pasja do śpiewania – od kiedy śpiewacie i czy cała Wasza rodzina jest rozśpiewana?

Wojtek i Adam: Pasje zaczerpnęliśmy od naszych rodziców. Śpiewamy od najmłodszych lat. Muzyka towarzyszy nam w każdym aspekcie życia. Wszyscy w naszej rodzinie są utalentowani muzycznie, ale nasza siostra postanowiła być jedyną „normalną" osobą w tej rodzinie i nie śpiewa razem z nami.

MS: Czy zdarza się, że wszyscy macie ochotę w domu śpiewać w tym samym czasie, ale każdy ma ochotę na inny repertuar? Co wtedy? Jak to godzicie?

Wojtek i Adam: Oczywiście są to dość częste sytuacje, w domu jest wtedy bardzo głośno. Czasami ciężko jest wytrzymać taki hałas. Ale już się przyzwyczailiśmy.

MS: W jednym z wywiadów, które oglądałam, Wasza mama powiedziała, że rodzice nie dawali Wam lekcji śpiewu, nie kazali ćwiczyć gam, a ich rola ogranicza się do tego, aby Wam nie przeszkadzać – co to oznacza? Jak wygląda Wasza edukacja muzyczna?

Adam: To prawda. Rodzice chcieli, żeby nasze śpiewanie było jak najbardziej naturalne. Moja edukacja muzyczna polega na tym, żeby po prostu śpiewać.

MS: Czy zawsze mieliście ochotę śpiewać? Nie przechodziliście przez okres buntu, gdy np. rodzice, ciocie czy nauczyciele prosili „zaśpiewaj tę piosenkę", a Wy absolutnie nie mieliście na to ochoty?

Wojtek: Chyba nigdy się tak nie zdarzyło, abyśmy nie mieli ochoty śpiewać jest to nasze życie i zawsze mamy ochotę to robić.
MS: Macie obaj niesamowity talent i cudowny głos. Gdy słucham

Waszego wykonania różnych utworów, mam gęsią skórkę. Zauroczyliście też jurorki programu „Mam talent". Czyj był pomysł, aby Was tam zgłosić? Jaką rolę w Waszym życiu odegrała ta przygoda?

Wojtek: Do programu bez naszej wiedzy zgłosiła nas nasza siostra. Na początku nie chcieliśmy tam jechać i byliśmy na nią bardzo źli, ale w końcu udało jej się nas przekonać.
Adam: Dzisiaj bardzo jej dziękujemy za to, co zrobiła, bo dzięki niej mamy możliwość śpiewania w całej Polsce, a nawet za granicą.

MS: Czy śpiewanie to Wasze główne zajęcie, czy dodatkowe do „normalnego" życia? Chodzicie do szkoły? Gracie w piłkę lub uprawiacie jakiś sport? Macie czas na spotkania z kolegami? Zdarzało Wam się łobuzować? (pytam o to, ponieważ zawsze jesteście tacy spokojni, eleganccy i wyważeni, że nie jestem sobie w stanie Was wyobrazić umorusanych i z dziurami na kolanach).

Wojtek: Poza sceną robimy wszystkie te rzeczy, które robią ludzie w naszym wieku. Jesteśmy jak najbardziej normalnymi chłopakami.
Adam: Zazwyczaj dziennikarze, z którymi rozmawiam pytają mnie o to. Tak, jestem „normalnym" chłopakiem, który tak samo jak inni moi rówieśnicy troszkę „chuligani", popełnia błędy, nie zawsze jest przygotowany do lekcji i nie zawsze słucha swoich rodziców. Choć nie wiem sam czy te „przymioty" mogą świadczyć o mojej „normalności". Poza moją ogromną pasją do śpiewania mam również i inne zainteresowania. Jednym z nich jest sport. Od trzeciego roku trenuję

karate kyokushin. Mam nawet spore osiągnięcia. Zdobyłem ok. 50 złotych i srebrnych medali oraz pomarańczowy pas. Razem z tatą i bratem prowadzimy Koluszkowski Klub Karate dla dzieci i młodzieży.
MS: Jakiej muzyki lubicie słuchać – wyłącznie poważnej, czy wręcz przeciwnie?
Adam: Muzyki słucham różnej, a można powiedzieć, że każdej, w tym również rock i pop oraz disco polo. Choć budzi to czasami duże zdziwienie wśród moich słuchaczy.
MS: A jak radzisz sobie ze sławą w tak młodym wieku?
Za „gwiazdę" się nie uważam. Daleko mi do tego. Bym powiedział, że nawet nie bardzo wiem, jak się mam zachować, gdy prowadzący koncert mówi o mnie, że właśnie za chwilę wystąpi „gwiazda" czy „cudowne dziecko" - Adam Kaczmarek. Jak brat Wojtek chce mi bardzo dokuczyć, to wtedy mówi do mnie „gwiazdka". Ale to tylko brat.
Bardzo się cieszę, jak widowni podoba się mój występ. Przeciętny widz nie bardzo orientuje się jak bardzo dużo czasu trzeba poświęcić na próby, żeby dobrze zaśpiewać. Ile trzeba włożyć własnych emocji, jak bardzo trzeba przełamać tremę występując przed widownią. I to nieważne czy jest na sali 100 osób czy parę tysięcy. Otrzymane brawa, nierzadko na stojąco, bardzo mnie mobilizują. Wtedy wiem, że to co robię na scenie jest ludziom i mnie potrzebne.

MS: Jak jesteście postrzegani przez rówieśników? Przypuszczam, że słuchają nieco innej muzyki niż Wasz repertuar. Podobają im się Wasze występy? Kibicują Wam?

Adam: Myślę, że jesteśmy bardzo dobrze postrzegani przez naszych rówieśników. Zawsze jak przychodzę do szkoły po ważnym koncercie, to chcą wiedzieć jak było mimo tego, że nie słuchają takiej muzyki.

MS: Czy wiążecie swoją przyszłość ze śpiewem? Wojtek to tegoroczny maturzysta, a Ty Adamie masz trochę więcej czasu na podjęcie decyzji co dalej. W dodatku Twój głos może jeszcze się nieco zmienić. Czy całą swoją uwagę poświęcasz śpiewaniu, czy masz jakąś inną pasję, plan B?

Adam: Ja chcę zobaczyć jak mój głos będzie brzmiał po mutacji. Jeśli wszystko będzie w porządku, to będę dalej śpiewał. Planu B na razie nie mam, ale mam nadzieję, że coś mnie jeszcze zainteresuje.

MS: Czy coś jeszcze chcielibyście przekazać naszym czytelnikom?

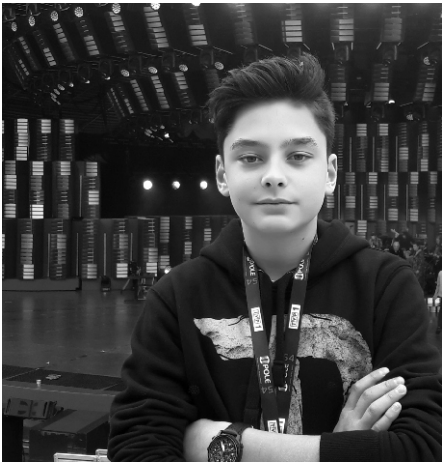

Wojtek i Adam: Oczywiście. Gorąco zapraszamy na nasz koncert w Wierzenicy. Będziemy występować z naszymi rodzicami, a towarzyszyć nam będzie wspaniały pianista, aranżer - profesor Adam Manijak. Będą mogli Państwo usłyszeć największe przeboje muzyki klasycznej, ale także najpiękniejsze standardy muzyki rozrywkowej.

MS: Dziękuję bardzo za wywiad i czekam z niecierpliwością na Wasz występ w Wierzenicy. Jestem pewna, że pokochacie to miejsce tak jak my wszyscy i może będziecie mieli ochotę tutaj wrócić. Życzę Wam powodzenia w realizacji wszystkich Waszych zamierzeń i dziękuję, że dzielicie się swoim talentem z innymi, wywołując zarówno uśmiech, jak i wiele wzruszeń.

Maria Szlachciak

10 lat wierzenickiego ośrodka Caritas

W lipcu br. minie 10 lat, od kiedy do ośrodka Caritas dla młodzieży uzależnionej trafiły na leczenie pierwsze dwie osoby potrzebujące pomocy. Z czasem pojawiać się zaczęły kolejne. Dom wrósł w pejzaż wierzenickiego krajobrazu. Dzisiaj przychodzi nam przeżywać jubileusz 10-lecia istnienia placówki. Z tej okazji na sobotę 30 czerwca godz. 11.00 zaplanowana została uroczystość dziękczynna. Przewodniczyć jej będzie według zapowiedzi Metropolita Poznański Ks. Arcybiskup Stanisław Gądecki. Potem zaplanowane jest otwarte spotkanie pod naszą wiatą dla wszystkich, którzy będzie chcieli świętować ten jubileusz. Miło byłoby zobaczyć większą grupę wierzenickich

parafian i przyjaciół naszego miejsca biorących udział w tym spotkaniu. Obecność Ks. Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego ma szczególne znaczenie. Jest on tym, który podjął decyzję dotyczącą budowy domu w Wierzenicy. Wiadomo, że za tym musiały pójść jakieś konkretne środki finansowe całego archidiecezjalnego Kościoła. Jeżeli taka decyzja zapadła, to wypływała ona ze zrozumienia potrzeby pomocy ludziom młodym, którzy pogubili się w życiu.

Koniecznie trzeba zauważyć, że wierzenicka rocznica ośrodka świętowana będzie tydzień po zakończeniu głównych uroczystości jubileuszowych związanych z obchodami 1050-lecia powstania pierwszego na ziemiach polskich, a więc najstarszego biskupstwa w Poznaniu. Jako parafia, której początki też są dawne i sięgają aż XIII wieku, mamy okazję namacalnie poczuć przełożenie jak władza rządcy diecezji, a więc biskupa, realizuje się w konkretnych miejscach i w konkretnych wspólnotach ludzkich.

Kościół w każdym czasie i w każdym miejscu głosząc Jezusa stara się także służyć pomocą w sprawach dnia codziennego. Dlatego też w miarę możliwości finansowych i prawnych rozwija różnego rodzaju dzieła miłosierdzia, które wspierają rozmaite grupy ludzi potrzebujących. W dzisiejszych czasach łatwiej jest to organizować niż kiedyś, np. w czasach komuny. Wtedy jak tylko można było, odsuwano Kościół od wszelakiej posługi, próbując ją zastąpić w sposób nieudolny, często odgórną działalnością państwową. Dobrze, że to wszystko się pozmieniało i obecnie możliwości działania społecznego są zupełnie inne niż kiedyś. Dlatego też możliwe jest prowadzenie przez Caritas Archidiecezji w kooperacji z Narodowym Funduszem Zdrowia placówki leczniczej służącej pomocą młodzieży uzależnionej.

Jako wspólnota parafii mamy okazję patrzeć na sympatyczne twarze chłopców i dziewcząt, którzy tutaj w Wierzenicy uczą się nowego życia. Oczywiście, nie wszyscy wykorzystali czas dany im na właściwe odnalezienie siebie. Nieraz zabrakło motywacji albo moc złego nałogu okazała się silniejsza od chęci leczenia. Nie pomoże się wszystkim. Bardzo by się tego chciało, ale dobrze, że można było pomóc chociaż niektórym. Bogu i ludziom trzeba dziękować za tych, którym właśnie tu udało się wskoczyć na właściwe tory i dzisiaj są zdrową cząstką lokalnych społeczności, wśród których żyją. Niech Imię Pańskie uwielbione będzie w każdym z nich. Nieustannie Bożemu prowadzeniu polecam wszystkich, gdziekolwiek przyszło im żyć.

Przez lata jako proboszcz parafii, a więc stojąc z boku, miałem okazję przeżyć wiele pięknych historii związanymi z ludźmi z ośrodka. Wspomnę tylko jedną, ostatnią. Na przełomie kwietnia i maja, w którąś z tych ciepłych niedziel tuż przed 11.00 wychodząc głównym wyjściem z kościoła, próbując zaprosić do środka wszystkich stojących na zewnątrz (nieraz tak czynię), natrafiłem na młodego mężczyznę, który uśmiechając się do mnie zapytał, czy go poznaję. Spojrzałem i oczywiście poznałem, to był Filip ze Szczecina, pierwszy absolwent ośrodka, który przeszło osiem lat temu skończył terapię. Przyjechał teraz

do Wierzenicy razem ze swoją żoną i dzieckiem w wózku, a także z mamą, którą też doskonale pamiętałem. Chcieli wspólnie rodzinnie po cichu podziękować za dobro, które właśnie tu w życiu Filipa się zaczęło. Poprosiłem ich, żeby stanęli z przodu w kościele. Przez tę godzinę kiedy trwała Msza św. chciałem się na nich napatrzeć. Na końcu specjalnie ich pobłogosławiłem.

x Przemysław Kompf

od redakcji: fotografie archiwalne z czasów budowy zostały zrobione przez Włodka 5 grudnia 2005 r. Na zdjęciach główni twórcy wierzenickiego domu ks. abp Stanisław Gądecki, ówczesny dyrektor Caritas ks. Mateusz Żarnowiecki i nasz ks. Przemo.

I Bieg im. hr. Augusta Cieszkowskiego

Trasa o długości 5 km rozpoczynała się przy zabytkowym kościele p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy. Następnie wiodła obok zabytkowej karczmy w kierunku Alei Filozofów. Po drodze biegacze i miłośnicy nordic walking mogli podziwiać miejsca, którymi przechadzali się m. in. Zygmunt Krasiński czy Kazimiera Iłłakowiczówna. Na trasie biegu sportowcom towarzyszyli liczni kibice.

16 minut i 5 sekund - tyle czasu potrzebował olimpijczyk z Londynu Łukasz Nowak na pokonanie trasy. Drugi na mecie zameldował się Radosław Pluciński ze Swarzędza (17:39) przed Jarosławem Sajnajem – byłym uczniem SP w Wierzonce (18:22). Potem biegacze przybiegali jeden po drugim.

Pierwszą z kobiet na mecie była Wioleta Franczyk z Biadolin (20:32), która wyprzedziła Sylwię Roszak-Surków ze Swarzędza (23:00) i Agnieszkę Ewertowską z Kobylnicy (24:38). Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe puchary, a wszystkim, którzy znaleźli się na podium, współorganizator biegu Adam Łuczak menadżer Centrum Medycznego

Diagnosis w Zalasewie wręczył cenne vouchery. Najszybszą chodziarką była Maria Janas z Czerwonaka (39:50), który przymaszerowała przed Małgorzatą Leśniewską z Koziegłów (44:31) i Moniką Pawlik z Kicina (45:55). Tę konkurencję zdominowały panie. Tomasz Zwoliński, II Zastępca Burmistrza Swarzędza, nie tylko wspierał bieg, ale sam wziął w nim udział.

Na mecie czekały na uczestników domowe wypieki i napoje. Szkoła Podstawowa w Wierzonce, współorganizator wydarzenia, przygotowała też zabawy plenerowe dla dużych i małych. Można było zmierzyć się w Queście wiedzy o Auguście Cieszkowskim, sprawdzić się artystycznie malując przestrzenne obrazy oraz wziąć udział w „walce robotów”. Dzięki uprzejmości księdza proboszcza, Przemysława Kompfa, biegacze mogli zwiedzić zabytkowy kościół w Wierzenicy a od Ewy i Włodzimierza Buczyńskich – badaczy życia i twórczości Augusta Cieszkowskiego - dowiedzieć się więcej o tej wybitnej postaci.

Dla dzieci przygotowane zostały biegi na krótszych dystansach. Do zawodów zgłosiło się 38 najmłodszych amatorów biegania, których dopingowali najwierniejsi kibice - rodzice. Wszyscy uczestnicy, mali i duzi, otrzymali pamiątkowe medale nawiązujące do 380-lecia Swarzędza i 865 lat Wierzenicy oraz foldery „Wierzenica – śladami Augusta Cieszkowskiego”.

Ewa Madanowska
Przemek Walewski

Mieszkanka Wierzenicy Marzena Szymańska bierze udział za oceanem w niesamowitych zawodach kolarskich

W poniedziałek 28 maja odwiedziłem z Komunią św. panią Ewę Szymańską. Czynię to w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Tym razem ze względu na planowany pobyt w szpitalu poszedłem w trochę innym terminie. Kiedy skończyła się rozmowa z chorą, do pokoju przyszła jej córka Marzena, która poprosiła mnie o specjalne błogosławieństwo. Powiedziała: „jutro wyjeżdżam do Stanów Zjednoczonych i będę brała tam udział w kilkutygodniowych zawodach kolarskich. O udziale w tym wyścigu marzyłam od lat i przygotowywałam się do niego długo. Do przejechania będzie około 6745 km zaczynając w miejscowości Astoria na zachodnim, a kończąc w Yorktown na wschodnim wybrzeżu Ameryki. Trasa wiedzie przez 10 stanów. Mam nadzieję, że uda mi się to zrobić w ciągu 2 miesięcy. Wyścig nazywa się „Trans Am Bike Race 2018". Zawodnicy jadą indywidualnie wyznaczoną drogą. Każdy sam wyznacza sobie ile kilometrów przejedzie danego dnia. Sam też organizuje sobie nocleg i zabezpiecza jedzenie."

Oczywiście Marzenę pobłogosławiłem, życząc nie tylko udanego startu, ale także szczęśliwego powrotu. Ponieważ wiedziałem, że będzie utrzymywała kontakt z najbliższymi, poprosiłem ją, by także dla naszych czytelników przysyłała krótkie relacje z tej swojej życiowej wyprawy. Za pośrednictwem jej siostry Beaty dotarły do mnie pierwsze zapiski z tego wyjazdu. Zamieszczamy tekst bez poprawek. Pisane to było wszystko zapewne w mało komfortowych warunkach.

3.06.2018
Dziś 263 km i 2554 m w pionie. Od samego początku wspaniałe widoki. Pacyfik zrobił na mnie ogromne wrażenie. Na trasie spotykałam się z Alaina z Anglii. Oraz z Markiem, który pochodzi z tych stron. Raz po raz spotykam też innych zawodników, ale nie znam ich jeszcze z imion. To był piękny, słoneczny dzień. Zimny wiatr sprawił jednak, że cały dzień jechałam w nogawkach i rękawkach. To tyle na dziś, śpię w namiocie na granicy dwóch pól. Słychać niestety hałas z ulicy. Dobranoc

4.06.2018
Spałam na samiutkiej przełęczy McKenzie, na wys. ponad 1600 m n.p.m. Na top dotarłam jak się ściemniło. Spotkałam tam jadących jako duet ojca i syna. Oni polecieli w dół, a ja się zamelinowałam. Rano zimno, 5 stopni i gęsta mgła. Teraz w kawiarence Sisters jem śniadanie.

05.06.2018
Mitchell. Był duży podjazd, 500 m w pionie, poszedł. Od mniej więcej południa nic mnie już nie boli. Prawie od startu miałam problem z prawa kostką (Achilles i jakiś mięsień z boku). Regulowałam bloki w butach wiele razy. Dziś też regulowałam przerzutkę tylną. Do Mitchell był długi zjazd, ponad 500 m w dół. I gdy już myślałam, że w samym dole jest Mitchell, okazało się, że jeszcze trzeba trochę pojechać w górę. Krajobraz się zmienił. Nagle góry są suche i spalone słońcem. Mitchell jak oaza z darmowym jedzeniem dla zawodników :)

06.06.2018
Baker City. Wreszcie! W nogach 3 ciężkie podjazdy. W nocy spałam słabo. A nocleg był w kościele Adwentystów. Poza mną 2 innych zawodników. Jeden chrapał, więc musiałam wstawać i szukać stoperów do uszu. Za to było ciepło. Obudziłam się nieprzytomna. A na zewnątrz 5 stopni zimna. Muszę mówić, że było wrednie? Ubierałam się na raty, miałam ochotę spać po rowach. Straciłam mnóstwo czasu. Potem piłowanie podjazdów. Długie i wyczerpujące. Po drodze pusto. Nic. Raz po raz jakaś farma, nawet nie wiem, czy czynna. Jak jakiś koniec świata. Na stacji teraz jestem.

Kolejny wpis:
Po 32 km dotarłam do Richland, czekam na śniadanie. Dziś opuszczę stan Oregon i wjadę do Idaho. Wczoraj, aby zjeść śniadanie, musiałam przejechać 50 km. Przed śniadaniem, aby przetrwać jadam batoniki i... chipsy. Tak, Tak, stary nałóg chipsowy wrócił. I nie mam wyrzutów sumienia. :) Pogoda cały czas doskonała.

wpis z 7.06.

No więc mnie dopadło. Burza w górach. Podjazd na przełęcz White Bird bardzo sprawnie. Jednak im wyżej byłam, tym więcej widziałam. Sine góry. To niczego dobrego nie wróżyło, więc dociskałam z nadzieją, że zdążę przed nawałnicą. Nie udało się. Na 1250 m zaczęło się. Chwilę siedziałam pod jakimś iglakiem, do końca podjazdu brakowało tylko 80 m. Widząc, że to się rozkręca, wsiadałam na rower i przed siebie. Szybko do góry i ostry zjazd. Kto robił coś takiego, ten wie. Górska, kręta droga, deszcz, burza, żwir i asfalt. To trudne warunki a długi zjazd. Grangeville osiągnęłam w ulewie. Niebo sine. Siedzę na dużej stacji paliw i dochodzę do siebie.

Relacja z 8.06.
Po wczorajszej nawałnicy doszłam do siebie na stacji i... ruszyłam dalej. Dojechałam już w ciemnościach do Kooskia. Spotkałam tam Genevieve spacerującą ulicą. Mówiła, że ona i jeszcze 2-chłopaków mają noc w hotelu. Zapraszała, jeśli nic nie znajdę. Szukałam najpierw kościoła. Było koło 22, gdy na stacji pytałam o kościół, byli w szoku, że o takiej porze szukam kościoła :-) wszystkie były zamknięte, wiec poszłam spać na pocztę. Ciepło, ale niestety jasno. W nocy ktoś raz przyszedł do skrzynki. Od rana podjazd. 167 km jazdy pod górę. Najpierw łagodnie, a na koniec na ostro. Upał mnie zabił. Spać będę w Lolo. Opuściłam dziś stan Idaho i wjechałam do stanu Montana.
10.06.

Wczoraj pośród burz i deszczu dotarłam do Jackson. Mała wioska, miała być poczta, były tylko skrzynki na listy :-). Kościół zamknięty. Wioska w mroku, przez nawałnicę wyłączyli prąd. Mrok i dźwięk dzwoneczków pośród szalejącej pogody. Na progu hoteliku dziewczyna z latarką. Kto? Genevi?ve Arcand, wyszła mi na powitanie, mówiąc, że poza skrzynkami nie ma poczty. W hotelu świeczki, nastrojowo! Pięknie. Rano spałam długo. Wszyscy, poza ALaina jeszcze tu byli. Na

zewnątrz delikatnie padał śnieg... Dziś dzień zimny i z bardzo silnym wiatrem. Teraz jestem w Ennis i jem. Zjazd tu miał prawie 20 km długości. Trudny, bo z wiatrem bocznym. Widoki porażająco piękne. To wspaniałe, że mogę tu być.

Do wrześniowego numeru „Wierzeniczeń" przygotujemy rozmowę z Marzeną Szymańską. Poprosimy, by opowiedziała nam coś więcej o tym niesamowitym zmaganiu.

Natomiast już dzisiaj proszę Braci Kaczmarek śpiewających 17 czerwca w Wierzenicy, o specjalną dedykację dla Marzeny.

x Przemysław Kompf

Wielkie dzięki za udział w XIII Wierznickim Czytaniu Słowa

Za nami kolejne trzynaste już Wierzenickie Czytanie Słowa. Dziękuję ponad 130 osobom, które zgłosiły się do udziału w tym czytaniu. Jak co roku czytamy cały Nowy Testament. Zaczynamy w środę wieczorem przed Bożym Ciałem, kończymy w piątek około południa. Po południu i wieczorem w piątek, i w sobotę do południa czytamy wybrane księgi ze Starego Testamentu. W tym roku z ksiąg historycznych była Księga Wyjścia, ze zbioru ksiąg dydaktycznych Koheleta i z ksiąg prorockich Barucha i Daniela.

Wielu czytających słucha się z przyjemnością. Niektórzy wprost niesamowicie pięknie potrafią wydobyć myśl z czytanego tekstu. W tym roku i to akurat w czasie mojego dyżuru w piątek wieczorem czytali Pismo Święte goście ze Stanów Zjednoczonych. Nasz parafianin pan Paweł Kostrzewski zaprosił do czytania swoją siostrę wraz z jej mężem (Amerykaninem) i trzema synami. Księga Koheleta czytana była część po polsku i część po angielsku. Dwa dni wcześniej odprowadzałem w Poznaniu na miejsce wiecznego spoczynku ich mamę i babcię śp. Teodozję Kostrzewską.

Jak co roku losujemy upominki książkowe, które wręczamy uczestnikom. Przygotowuje je Wydawnictwo Księgarni Świętego Wojciecha, a zajmuje się tym pracująca w wydawnictwie nasza parafianka Jolanta Wendland.

x Przemysław Kompf

„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat” Festyn Rodzinny 2018 r.

Rada Sołecka wraz z Zespołem Caritas Wierzenica zorganizowała festyn rodzinny z okazji Dnia Dziecka. W ten szczególny dzień pogoda dopisała.

Wszystkie przygotowane atrakcje cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem.

Dzieci, które pojawiły się wraz z opiekunami brały udział w licznych animacjach i konkursach. Do ich dyspozycji były: zjeżdżalnia, zamek dmuchany, euro-bungee, występy teatralne pt. „Oj Dana Oj Dana”. Przygotowano stoiska: plastyczne do wykonywania kukiełek – lalek, urody: do malowania twarzy i paznokci oraz do wykonywania z balonów różnych kształtów np. psa, kota lub postaci z bajek. Usługa gastronomiczna obejmowała lody, gofry, popcorn, watę cukrową. Podczas imprezy można było się posilić przygotowaną kiełbaską, chlebem ze smalcem i ogórkiem, kawą i herbatą oraz ciastem. Na koniec każde dziecko otrzymało słodki upominek. Jak na prawdziwy piknik przystało, nie zabrakło dobrej muzyki, którą zapewniła „Akademia Pomysłu” z Poznania. Imprezę sfinansowano ze środków: funduszu sołeckiego, Zespołu Caritas Wierzenica, darczyńców indywidualnych. Podziękowania należą się wolontariuszom Caritas, animatorom zatrudnionym w naszych świetlicach za włożony wkład pracy w przygotowaniu i prowadzeniu imprezy.

Irena Prokop

Dzień dziecka w Karłowicach

W sobotnie popołudnie 26 maja br. najmłodsi mieszkańcy Karłowic uczcili swoje święto, czyli Dzień Dziecka. Na festynie zorganizowanym z tej okazji było mnóstwo atrakcji, takich jak, np. dmuchane zamki i zjeżdżalnie, ogromne bańki mydlane a także wata cukrowa i popcorn. Wspaniali animatorzy zadbali także oto, aby nie zabrakło licznych zabaw i konkursów. Każde dziecko mogło otrzymać lody czy napoje, a także posilić się pysznym ciastem oraz kiełbaskami z grilla.

Zarówno ilość wrażeń, jak i upalna pogoda sprawiły, że na zakończenie imprezy dzieci były wymęczone, ale także bardzo szczęśliwe.

Uśmiechnięte buźki potwierdzają, że takie inicjatywy są jak najbardziej potrzebne, ponieważ zachęcają do aktywnego spędzania czasu całych rodzin, a także są okazją do integracji lokalnej społeczności.
O środki finansowe potrzebne na zorganizowanie tej uroczystości zadbała Rada Sołecka Karłowic, za co serdecznie dziękujemy.

Ewelina Widerowska

Tajskie lody i taplanie się w kałużach

Festyn rodzinny z okazji Dnia Dziecka organizowany przez Sołectwo w Wierzenicy odbył się tradycyjnie w uroczym zakątku naszej wsi czyli na placu zabaw w „Dąbkach". W tym roku organizacji podjęły się mamy, które najlepiej wiedzą czego potrzebują dzieci. Z pewnością dużą atrakcją była foto budka. Można było się przebierać w peruki, okulary, czapki, szale i zrobić sobie fotkę, która była od razu drukowana. Nie wiem tylko, kto miał większą radochę dzieci czy dorośli? Po raz pierwszy też zawitały do Wierzenicy „tajskie lody". Każde dziecko

mogło skomponować swojego loda z ulubionych składników, który następnie na ich oczach był przygotowywany. Prawdę powiedziawszy dzieciaki wymyślały takie słodkie bomby, że na sam widok, aż słabo się

robiło. Pani przyrządzająca lody przez bite trzy godziny miała pełne ręce roboty. Tym razem gry i zabawy zapewniały panie animatorki. Były bańki mydlane, śpiewanie, mecze, łowienie rybek, basen z piłkami i wiele, wiele atrakcji. Dla pokrzepienia ciała przyjechała pizza, a panowie przygotowali kiełbaski z grilla. Tym razem czerwiec zaserwował nam temperatury lipcowe. Na szczęście pojawiły się chmury, które nas osłoniły. Trochę baliśmy się burzy, ale ta cierpliwie czekała na zakończenie imprezy. Natomiast przyjechał deszcz w postaci strażaków z OSP Kobylnica. Wodna kurtyna wywołała powszechny entuzjazm i kto żyw skakał przez chłodny prysznic. Potem już było taplanie się w kałużach. Okazuje się, że najprostsze rzeczy dają najwięcej radości. Gdy już posprzątaliśmy, pozwoziliśmy stoły o 20-stej zaczęło grzmieć. Zamiast niszczącej ulewy zaczął padać miarowo, tak potrzebny deszcz. I było to piękne podsumowanie dnia.

Maciej Dominikowski

Ci niesamowici Braniewiacy

XXII Spotkaniu Młodych Lednica 2000 w tym roku, tak jak w 2012 r. nie towarzyszył biegnący przez Ziemię Wierzenicką barwny Maraton Lednicki. Jeszcze wczesnym popołudniem 1 czerwca pytaliśmy ks. Przemka czy nie przeoczyliśmy informacji o nim. Wieczorem odzywa się w telefonie głos Mieczysława Łyczakowskiego z Braniewa. Momentalnie przychodzi skojarzenie – znowu sami pobiegną. W 2012 r. kapitan (teraz rezerwy) Mieczysław Łyczakowski wraz z siostrą Ewą Wieczorek i czterema podopiecznymi Katolickiego Ośrodka Wsparcia dla Dzieci i Młodzieży prowadzonego przez Siostry Katarzynki postanowili w formie Sztafety Maratońskiej

Poznań – Lednica pokonać tradycyjną trasę tego biegu. Następnego dnia, czyli 2 czerwca, data taka jak przed sześcioma laty, Mietek (zdążyliśmy zaprzyjaźnić się) i siostra Ewa srodze już zmęczeni upałem na kilkanaście minut zatrzymali się u nas. Uzupełnili zapasy wody mineralnej, skosztowali koktajlu owocowego oraz truskawek ze świeżutkim miodem. Proponowaliśmy im nieco krótszy wariant trasy, ale zdecydowanie odmówili, chcieli pobiec ubiegłoroczną, dłuższą niż klasycznego maratonu. Byliśmy pełni podziwu dla nich, dojechać ponad 300 km i przebiec cały dystans. Biegnąc w Maratonie Lednickim mieli możliwość pokonania jakiegoś odcinka autobusem, tym razem zdani byli na własne nogi i do tego byli obciążeni plecakami. Jak powiedzieli, wzajemnie się zmotywowali, w pojedynkę nie zdecydowaliby się na taki wyczyn.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Dziesiąta Jubileuszowa Gala Wolontariuszy 2018 r.

Tradycyjnie w siedzibie Starostwa Poznańskiego wręczane są wyróżnienia dla wolontariuszy, którzy w sposób bezinteresowny i z dużym zaangażowaniem pomagają innym, działając na rzecz lokalnej społeczności.
W tym roku takie wyróżnienie z rąk Starosty Poznańskiego Jana Grabkowskiego otrzymają:
Barbara Ciemna, mieszkanka Wierzonki - za wieloletnią pracę na rzecz potrzebujących: prowadzi magazyn żywności, pomoc przy organizacji zabaw i festynów oraz Roman Prokop za wieloletnią bezinteresowną pracę charytatywną polegającą na naprawie mebli, drobnych naprawach urządzeń znajdujących się w świetlicy, malowaniu, pracach porządkowych, pomocy przy transporcie, organizacji zabaw i festynów.
W imieniu Zarządu Zespołu Caritas Wierzenica i Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego serdecznie gratulujemy i życzymy, aby ich praca na rzecz lokalnego środowiska stała się inspiracją dla innych, **bo tak naprawdę człowiek nie żyje tylko dla siebie.**

Irena Prokop

Msza na Maruszce pod namiotem

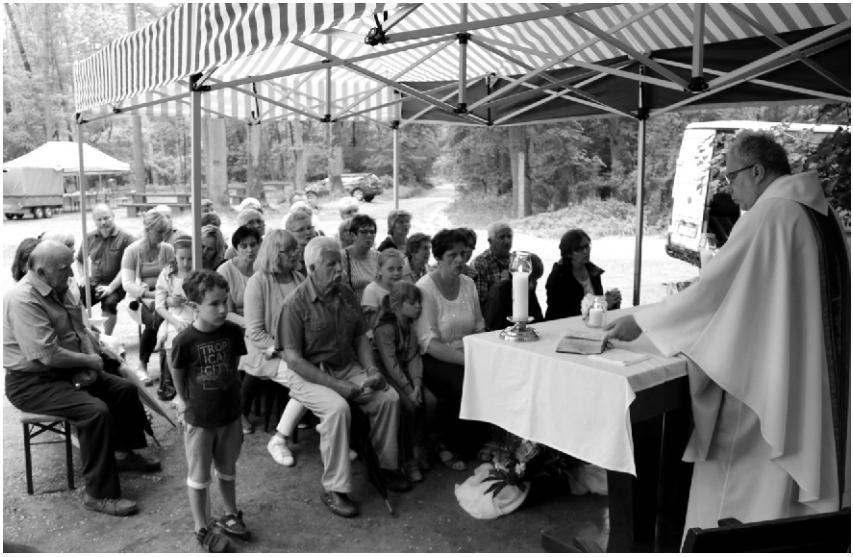

Przy figurze na Maruszce w piątek po Bożym Ciele już ósmy raz została odprawiona msza. Tegoroczna, 1 czerwca 2018 r., była pod pewnymi względami wyjątkowa. Na wszelki wypadek jej organizatorzy rozstawili dość duży namiot, znalazło się pod nim miejsce dla niemal wszystkich uczestniczących w liturgii, przydał się, momentami kropił jakże potrzebny deszcz. Podobnie jak przed rokiem przybyło około 40 osób, głównie mieszkańców Mielna i Klin. Były wśród nich dzieci, ale zabrakło dwóch najstarszych mieszkanek Mielna. Jak zawsze przy tej okazji otoczenie figury było perfekcyjne wysprzątane. Ks. Przemek po mszy św. podziękował wszystkim osobom, które wniosły wkład w organizację tego spotkania modlitewnego i przygotowały agapę.

Włodzimierz Buczyński

U Edy w Gułtowach
zjazd kursowy w rocznicę święceń kapłańskich

We wtorek 15 maja przypadała 32 rocznica przyjęcia przeze mnie święceń kapłańskich. Tego dnia rano pojechałem na spotkanie koleżeńskie do Gułtów, gdzie proboszczem jest od 19 lat ks. Edward Jaworski znany przez wielu jako Eda. Tak zresztą zawsze się przedstawia.

Tegoroczny zjazd rozpoczął się inaczej niż wszystkie inne. O godzinie 11.00 wsiedliśmy do niedużego autobusu, który zamówił gospodarz i udaliśmy się do sąsiedniej parafii w Targowej Górce. Odwiedziliśmy tam cmentarz, gdzie został pochowany nasz pierwszy zmarły z roku kolega ks. Sławomir Stronka. Miesiąc temu byłem na jego pogrzebie, podobnie jak większość pozostałych kolegów z roku. Miał 57 lat. Chorował krótko. Wspominałem o tym u nas w kościele. Teraz stojąc przy grobie odmówiliśmy w jego intencji różaniec święty. Eda jako najbliższy sąsiad zmarłego (dzieliła ich granica diecezji) przypomniał krótko historię choroby i ostatnie dni jego życia.

Potem wróciliśmy do Gułtów i odprawialiśmy w tamtejszym kościele parafialnym Mszę św. W ostatnich latach drewniana świątynia ładnie została odnowiona. Widać dobrą rękę konserwatora. Intencja rocznicowej liturgii jest zawsze taka sama. Dziękujemy za dar sakramentu kapłaństwa, modlimy się za naszych profesorów i moderatorów seminaryjnych, pośród których większość już nie żyje. Zawsze też polecamy ludzi, pośród których przyszło nam pracować. Wspominamy też kolegów, którzy nie wytrwali w powołaniu i zrezygnowali z kapłaństwa.

Po zakończeniu Mszy św. spacerkiem przeszliśmy do pobliskiego pałacu, w którym zjedliśmy zamówiony przez gospodarza obiad. Przed wojną pałac należał do rodziny Bnińskich. W chwili obecnej jest pięknie odnowiony i służy jako Dom Pracy Twórczej UAM w Poznaniu. Jest udostępniany dla różnego rodzaju zjazdów, konferencji, uroczystości rodzinnych. Są w nim także pokoje noclegowe. Po obiedzie zaliczyliśmy spacer objazdowy po pobliskim terenie. Następnie, już na probostwie, była kawa i słodkie. Około godziny 16.00 niektóre osoby żegnały się i wracały do swoich parafii. Kiedy przychodzi dzień rocznicy święceń, rezerwuję go w całości na spotkanie kursowe i już niczego w tym dniu nie planuję. Dlatego mogłem siedzieć do wieczora. Cztery osoby, korzystając z możliwości noclegowych w pałacu, zostały

jeszcze w Gułtowach na noc do następnego dnia. W drogę do Wierzenicy ruszyłem tak, by dojechać do domu jeszcze przy dziennym świetle. Mocno ograniczyłem wszelkie jazdy po ciemku. Jadąc z powrotem wstąpiłem jeszcze na chwilę na tamtejszy cmentarz i pomodliłem się za ks. Mariana Dominiczaka, byłego wierzenickiego proboszcza, który akurat tam został pochowany.

Następny zjazd będzie u ks. Henryka Sawińskiego w Gościeszynie, w diecezji gnieźnieńskiej. Należy on do tych kolegów, którzy często nie pojawiają się na zjeździe. Przynajmniej tak było w ostatnich latach. W tym roku sam nas zaprosił do siebie. Już kiedyś pisałem, że nie opuściłem jeszcze żadnego spotkania kursowego. Może już jako jedyny, albo jeden z nielicznych byłem na wszystkich 32 zjazdach. Czuję wielką sympatię dla moich kolegów kursowych. Ponieważ nie jeżdżę do nikogo na żadne imieniny i inne spotkania towarzyskie, obecność na zjeździe traktuję jako obowiązkową.

W czasie naszego spotkania Eda zapowiadał, że spodziewa się, iż to jest jego ostatni rok w Gułtowach. Rzeczywiście potwierdziło się to po kilku dniach: po 19 latach odchodzi z Gułtów do Przemętu, do parafii św. Jana Chrzciciela.

x Przemysław Kompf

W Siennicy Różanej na Dniu Patrona

W tym roku udało się nam skorzystać z zaproszenia do Siennicy Różanej, gdzie 24 kwietnia 2018 roku Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego odchodził swoje święto – Dzień Patrona, czyli Siennickie Augustynki. Dyrektor Jacek Jagiełło powitał gości przybyłych na uroczystość, wśród nich nasze osoby (jako znawców życia i działalności Cieszkowskiego oraz autorów wielu publikacji jemu poświęconych), Monikę Łukasik – dyrektora Domu Pomocy Społecznej w Surhowie, który mieści się w pałacu Cieszkowskich wraz z Anną Horecką – główną księgową DPS. W swoim wystąpienie odniósł się do ogromu dokonań Augusta Cieszkowskiego. Włodek w naszym imieniu złożył życzenia i przekazał upominki. Potem była zaskakująca część artystyczna. Tu posłużymy się tekstem Roberta Bobryka ze strony internetowej szkoły. *Tegoroczne obchody miały nietypowy przebieg, bowiem prowadzący uroczystość poinformowali skonsternowaną publiczność, że organizatorzy nie zdążyli z przygotowaniem akademii i mogą pokazać jedynie, jak przebiegała próba. W ten przewrotny sposób zrealizowali scenariusz zatytułowany „Malkontentom mówimy stanowcze NIE, czyli Siennickie Augustynki na próbę". Uczniowie w trakcie występu spierali się ze sobą, przedstawiali własne pomysły i argumenty, a także przypomnieli sylwetkę Augusta Cieszkowskiego posługując się przy tym… mową wiązaną, czyli wierszem. Scence towarzyszył występ zespołu wokalnego.* Już wieczorem w dniu naszego przyjazdu usłyszeliśmy od Moniki Nagowskiej i Asi Troć, że jutro będziemy zaskoczeni, a przed samą uroczystością podobnie wyraziła się wicedyrektor Ania Kowalik. Byliśmy, ale jakże mile, tym że można opowiedzieć o Auguście w taki świetny sposób. Jeszcze tego samego dnia odbył się Dzień Otwarty mający charakter pikniku edukacyjnego. Nam pozwolił on lepiej poznać siennicką szkołę. Następnego dnia skorzystaliśmy z zaproszenia gospodarzy i wzięliśmy udział w zorganizowanej przez ZS CKR konferencji „ASF – edukacja i zwalczanie". Zorientowaliśmy się jak poważnym problemem ekonomicznym i społecznym jest, na szczęście jeszcze

egzotyczny na naszym terenie, afrykański pomór świń. Tablica, w czterech językach na naszej Maruszce, (z boku mapy), z informacją o zagrożeniu może przez zapis, że choroba nie jest groźną dla ludzi nie wzbudza jeszcze szczególnego zainteresowania.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Wypady do Surhowa

Podczas pobytu w Siennicy Różanej udało się nam dojechać do nieodległego Surhowa. Najpierw do kościoła, mimo dość późnego wieczora ks. Edward Łatka, kiedy Włodek przez domofon przedstawił się, od razu zapytał – otworzyć kościół? Po kilku chwilach weszliśmy do pięknie odnowionego wnętrza. Podczas naszych króciutkich odwiedzin w 2016 roku niewiele mogliśmy zobaczyć ze względu na trwające wówczas prace. Teraz w ostatnich promieniach zachodzącego słońca wnętrze prezentowało się wspaniale – złoto i ciemne brązy. Mogliśmy też w końcu zobaczyć na żywo obraz *Nawrócenie św. Pawła* autorstwa Nicolo Montiego, którego Paweł Cieszkowski w 1818 r. przywiódł z Włoch do Surhowa. Dotąd znaliśmy go ze zdjęć sprzed i po konserwacji. Ks. Edward opowiedział nam o przebiegu prac remontowych i ich kosztach przyprawiających o zawrót głowy. Następnego dnia wcześnie rano pojechaliśmy do Domu Pomocy Społecznej w Surhowie, mieszczącego się w pałacu Cieszkowskich. Monika Łukasik i Ania Horecka powiedziały, że ze względu na chęć odzyskania pałacu przez spadkobierców Jana Tyszkiewicza (dostał Surhów od Augusta „Gugi" Cieszkowskiego) niewiele można w nim zrobić. Jednak choćby sala zwana białą, z malowidłem przedstawiającym narodziny Jowisza dzięki gustownym firankom prezentowała się zdecydowanie lepiej niż kiedy poprzednio tam byliśmy. Patrząc na polichromie Montiego i ich fragmenty widoczne w odkrywkach zadaliśmy sobie pytanie o pomieszczenia na parterze, gdzie ich nie ma. Z Anią, zaglądając do każdego z nich, ustaliliśmy, że nie były w nich prowadzone poszukiwania.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

www.drukarniaswarzedzka.pl

PRZEPROWADZKI
USŁUGI OGRODNICZE

Dom Ogród i Transport
Janusz Janowski

Transport
Przeprowadzki
Transport towarów z marketów
Wywóz na gratowisko

Ogród
Wycinka drzew blisko zabudowań
techniką alpinistyczną lub z podnośnika
Wywóz gałęzi po wycince
Przycinanie żywopłotów
Koszenie trawników, nawożenie, pielęgnacja

Dom
Sprzątanie pomieszczeń
Czyszczenie powierzchni myjką ciśnieniową
Oczyszczanie rynien

Tel. 797 450 543

biuro@dot-24.pl www.dot-24.pl

Wierzeniczenia * 4 /145/ 2018 Rok XIX
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński,
Maria Szlachciak, Maciej Dominikowski
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin

Druk: "Drukarnia Swarzędzka"
www.drukarniaswarzedzka.pl
Stanisław i Marcin Witecki
Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64

Znak Dobra
WIERZENICZENIA
LAUREAT NAGRODY
DZIENNIKARSKIEJ 2013